

Zanim oboje straciliśmy kontrolę nad sobą, opuściliśmy sypialnię. Nie mogliśmy spóźnić się na bal. Idąc przez piękne korytarze Wersalu w towarzystwie dam dworu, wymienialiśmy tylko spojrzenia – spojrzenia, które mówiły, jak bardzo się pragniemy. Victor mocno trzymał moją dłoń. Widziałam po nim, że chętnie wróciłby ze mną do sypialni. Byłam pewna, że prędzej czy później wymkniemy się z przyjęcia.

Po dość długim spacerze korytarzami dotarliśmy do sali balowej. Oniemiałam z wrażenia. Sala była bajeczna. Moją uwagę przykuwały kryształowe żyrandole wiszące nad głowami zebranych gości. Sufit wykończony był freskami przedstawiającymi głównie kobiety i mężczyzn – tak jak ich Bóg stworzył. Całość sali była wykończona złotem i marmurem. Nie było w tym żadnej przesady – ktoś, kto pracował nad tym pałacem, miał poczucie gustu. Wiedział, jak należy urządzać dom głowy państwa. No właśnie, do tej pory nie miałam okazji poznać cesarza. Wiedziałam tylko, że jest młody. Miał dopiero dwadzieścia osiem lat – tyle co Victor – lecz pomimo młodego wieku był bardzo szanowany.

– Czy poznam cesarza? – zapytałam półszepcetem Victora, gdy zmieszaliśmy się z tłumem.

– Właśnie cię do niego prowadzę. To od cesarza dostałaś zaproszenie na bal, więc prosił, abym mu ciebie przedstawił.

– Jaki on jest? – Byłam podenerwowana, nie do końca wiedziałam, jak mam się zachować.

– Jest dobrym władcą i człowiekiem. Niczym się nie przejmuj. Czułam, jak ręce drżą mi z nerwów.

Przecież nie co dzień ma się okazję poznać cesarza, a ja na dodatek miałam zamieszkać w jego pałacu! Victor prowadził mnie przez salę na sam jej koniec. Ustawiliśmy się w kolejce oczekujących, by pokłonić się cesarzowi.

– Kochana, wiem, że się stresujesz, ale popuść trochę uścisk – szeptał mi do ucha, śmiejąc się ze mnie.

Dopiero teraz zauważyłam, że bardzo mocno trzymam go za dłoń.

– Przepraszam – wymamrotałam.

– Nic się nie dzieje. Pamiętaj, żeby za każdym razem odpowiadać na pytania cesarza i zwracać się do niego per wasza cesarska mość.

– Dobrze, postaram się nie przynieść ci wstydu. – Z nerwów przestępowałam z nogi na nogę.

Byliśmy coraz bliżej cesarza, a ja zastanawiałam się, jak wygląda. Gdy przed nami zostały dwie pary, dostrzegłam go. Zatrzymałam się, delikatnie rozchyliłam usta. Byłam zakoczona... Dech zaparło mi w piersiach. Spodziewałam się, że moim oczom ukaże się mężczyzna z typowym dla poprzednich władców zarostem. Poprzednich monarchów widziałam jedynie na portretach, ale zawsze wyglądali tak samo – szpiczaste wąsy i siwa peruka na głowie, odziani w warstwę grubych płaszczy. Ale nie... Nie ten cesarz. Przedemną siedział zabójczo przystojny mężczyzna o śniadej karnacji – typowo hiszpańskiej. Miał ciemne włosy średniej długości, które były elegancko uczesane i lekko podniesione. Oczy miał równie ciemne jak włosy. Tajemnicze. Delikatny zarost zdecydowanie dodawał mu uroku.

Stałam kilka kroków od niego, ale mojej uwadze nie umknęło to, że miał chyba najbardziej apetyczne usta, jakie do tej pory widziałam. Zagryzłam dolną wargę. Bardzo apetyczne...

Ubrany był w czarny mundur, idealnie dopasowany do jego pięknie zbudowanej sylwetki. Widać było po nim,

że ma władzę. Wzbudzał szacunek. Victor powiedział, że jest dobrym człowiekiem... Ale w jego wyglądzie było coś niebezpiecznego – wręcz drapieżnego. Nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Byłam nim zafascynowana.

Wstrzymałam oddech, gdy nasze oczy się spotkały. Uciekłam wzrokiem – było mi głupio, że przyłapał mnie na spoglądaniu na niego. Zaciekawiona, przeniosłam wzrok obok cesarza. Siedziała przy nim piękna kobieta. Szczupła, z pociągłą buzią i blond włosami. Widać było, że jest dumna z tego, że to właśnie ona tam siedzi. Podejrzewałam, że to narzeczona cesarza.

Nie potrafiłam się opanować i znów wróciłam spojrzeniem do cesarza. Miał przed sobą jeszcze jedną parę, która coś do niego mówiła. Ten jednak zdawał się ich nie słuchać, patrzył tylko na mnie. Hipnotyzował mnie spojrzeniem. Poziom mojego stresu urósł do maksimum. Przyszła nasza kolej. Nogi przyrosły mi do ziemi. Victor delikatnie szarpnął moją dłoń, ciągnąc ją za sobą. Mężczyzna, który stał obok, przedstawił nasze nazwiska.

– Z pozdrowieniami i ukłonem waszą cesarską mość witają panicz Victor Lebrem wraz z partnerką, panną Charlotte Sorel.

Ukloniliśmy się.

– Charlotte... – Cesarz wymówił moje imię półszepem.

Serce zamarło mi w piersiach. Miał najpiękniejszy głos, jaki kiedykolwiek słyszałam. Kuszący. Niski. Podniecający. Idealnie pasował do jego ciemniej postaci. Zdawał się przez to jeszcze bardziej drapieżny. Nie spodziewałam się, że ktoś może przyprawić mnie o dreszcze samym głosem. Podbródek miał oparty na zaciśniętej pięści. Przyglądał się mi. Kątem

oka dostrzegłam, że Victor również na mnie patrzy. Nie wiedziałam jednak, czy mogę odwrócić wzrok od cesarza, dlatego nie spojrzałam na Victora.

– Wasza cesarka mość, oto moja narieczona, o której opowiadałem.

Zwróciłam uwagę, że blond panna krzywo mi się przygląda. Postanowiłam nie zwracać na nią uwagi.

– Wiesz...? – Podniósł się ze swojego złotego tronu, który był obity grubymi poduszkami z kwiatowymi ornamentami. Podeszedł do nas, co bardzo mnie zdziwiło. Nie odrywał ode mnie wzroku. Poczułam, że Victor mocniej ściska moją dłoń, gdy cesarz zbliżył się do mnie. – Gdy zapytałem Victora, co było powodem jego wcześniejszego przyjazdu, odpowiedział, że przyjechał wcześniej, aby ułożyć sobie życie, ponieważ chce sprowadzić tu swoją ukochaną. Powiedziałem mu wtedy, że w Paryżu jest wiele kobiet, które chętnie by go poślubiły. Wiesz, co mi odpowiedział?

Pokręciłam przecząco głową. Nie potrafiłam nic odpowiedzieć, słuchałam jego głosu jak zahipnotyzowana. Victor ścisnął moją dłoń, przypominając mi tym, abym się odezwała.

– Nie, wasza cesarska mość...

Kąciki jego ust uniosły się wysoko w uśmiechu, gdy tylko się odezwałam. Zapatrzyłam się na ten uśmiech. Victor znowu ścisnął mnie za dłoń.

– ...nie wiem, co odpowiedział – dokończyłam. Mój głos był cichy.

– Powiedział, że taka jak ty jest tylko jedna. Że nie ma piękniejszej i wspanialszej kobiety od ciebie i zrobi wszystko, aby cię tu sprowadzić... – Ujął moją rękę, która zdawała się płonąć od jego dotyku.

Przeniosłam wzrok na nasze dłonie. Poczułam ciarki na całym ciele. Dziwnie się czułam. Jedną rękę mocno trzymał Victor, a drugą delikatnie obejmował cesarz. Swoimi długimi palcami ocierał się o wrażliwą skórę. Przełknęłam ślinę. Nasze oczy znowu się spotkały. Cesarz kontynuował:

– Myślałam, że Victor jest zakochany i przesadza. Gdy zobaczyłem cię pośród tych wszystkich ludzi u boku Victora, zdałem sobie sprawę, że mówił prawdę. Victorze... – Oderwał ode mnie przenikliwe spojrzenie, zwracając się teraz do mojego narzeczonego. Próbowałam rozluźnić ciało. Dopiero teraz zauważyłam, że było ono bardzo spięte. – Masz ogromne szczęście, mając tak piękną kobietę u swego boku.

Pierwszy raz, odkąd zobaczyłam cesarza, spojrzałam na Victora. Zakłuło mnie serce, gdy dostrzegłam wyraz jego twarzy. Patrzył na mnie, był przerażony. Nie wiedziałam, o co mu chodzi. Zwrócił się do władcy:

– To prawda. Mam wielkie szczęście. Do tego Charlotte zgodziła się mnie poślubić, za co jestem jej bardzo wdzięczny.

– Musisz jej dobrze pilnować – powiedział i przeniósł na mnie swoje ciemne oczy. – Taki skarb aż sam się prosi o porwanie. – Wpatrywał się we mnie. Miałam wrażenie, że próbuje mnie nimi przyciągnąć.

– Doskonale o tym wiem, wasza cesarska mość. Dlatego mam zamiar poślubić Charlotte jak najszybciej.

Spojrzałam zdziwiona na Victora. Póki co nie było mowy o żadnym szybkim ślubie. Myślałam, że jeszcze chwilę zaczekamy. Chciałam przerwać tę rozmowę, nie do końca ją rozumiałam.

– Bardzo dziękuję za zaproszenie na bal. To dla mnie zaszczyt. – Głos mi drżał.

– Byłbym głupcem, gdybym nie pozwolił cię tutaj sprowadzić. Czy zaszczycisz mnie tańcem w ramach wdzięczności?

Spojrzałam na Victora, który miał gniew w oczach. Kiwnął głową, gdyż nie mogłam odmówić cesarzowi. Victor niechętnie puścił moją dłoń, przekazując ją w ręce cesarza. Pobiegała od jego mocnego uścisku.

Mężczyzna, który wcześniej nas zapowiadał, teraz poprosił zebranych o opuszczenie parkietu, a orkiestrę – o muzykę. Cesarz zaprowadził mnie na sam środek sali. Czułam, jak serce podchodzi mi do gardła. Taniec z cesarzem był dla mnie czymś wyjątkowym. Stanęliśmy twarzą w twarz, jedną ręką objął mnie w pasie, drugą zaś złapał za moją dłoń. Niepewnie położyłam rękę na jego ramieniu. Był taki pewny siebie – biła od niego pewność, zdawał się nie mieć żadnych słabości. Orkiestra zaczęła grać, a cesarz poprowadził mnie w tańcu. Nic nie mówił, tylko na mnie patrzył. Nie potrafiłam oderwać wzroku od jego ciemnych oczu, były jak magnes. I te usta...

– Czyli chcesz zostać żoną Victora, tak? – Niski ton jego głosu kusił swoją barwą.

– Tak, wasza cesarska mość, poprosił mnie o rękę. – Mój głos drżał nieśmiało. – Wręczył mi pierścionek jako dowód naszej miłości. – Tak naprawdę nie wiedziałam, po co mu o tym powiedziałam.

Cesarz oderwał ode mnie wzrok, by spojrzeć tam, gdzie miałam pierścionek. Również spojrzałam w tym kierunku. Nasze dłonie były splecione. Cesarz swoimi długimi palcami przejechał po pierścionku, przez chwilę miałam wrażenie, że chciał go zdjąć. Wrócił do mnie wzrokiem.

– Mów mi, proszę, Aleksander. Coś czuję, że będziemy dużo rozmawiać, a ciągle „wasza cesarska mość” może być uciążliwe.

Nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Niby o czym miałabym rozmawiać z cesarzem?

– Proszę mi wybaczyć, wasza cesarska mość, ale chyba nie wypada mi zwracać się do cesarza po imieniu – powiedziałam, a on uśmiechnął się szeroko.

Zatrzymał się i mocniej przyciągnął mnie do siebie. Wciągnęłam powietrze do płuc i zatrzymałam je. Rzuciłam mu pytające spojrzenie.

– Jeżeli cesarz o to prosi, nie wypada się nie zgodzić.

Wypuściłam powietrze przez nos. Musiałam uspokoić oddech. Cesarz wciąż mocno trzymał mnie przy sobie. Orkiestra grała, a my staliśmy w bezruchu na środku sali.

– Oczywiście, Aleksandrze, będzie, jak zechcesz.

Zamknął na chwilę oczy. Sprawiał wrażenie, jakby właśnie spróbował jakiejś nowej rzeczy i rozkoszował się nią. Gdy je otworzył, wbił we mnie swój hipnotyzujący wzrok.

– Moje imię jeszcze nigdy nie brzmiało tak pięknie, jak w twoich ustach. Ustach, które tak bardzo mnie kuszą. – Przejechał językiem po swojej dolnej wardze.

Dopiero teraz zrozumiałam strach w oczach Victora. Cesarz mnie uwodził, a mnie nawet przez myśl nie przeszło, że taki człowiek mógłby zwrócić uwagę na prostą dziewczynę, córkę żołnierza. Niedorzeczne. Nie mogłam nic odpowiedzieć, no bo co odpowiada się cesarzowi, który właśnie próbuje cię uwieść?

Nie patrzyłam mu w oczy, ale na jego czarny mundur zdobiony złotymi sznurkami i odznakami.

– Charlotte? – Ton jego głosu przyprawiał mnie o dreszcz. Zwłaszcza gdy wymawiał moje imię.

Był ode mnie wyższy, dlatego musiałam podnieść głowę, by na niego spojrzeć.

– Tak... Aleksandrze? – Przygryzłam wargę.

– Chciałbym poznać twoje myśli. O czym tak intensywnie myślisz, przygryzając przy tym kuszaco wargę?

Nie zwlekając, wyparowałam, o czym myślałam naprawdę:

– Zastanawiałam się, co mam zrobić, jeśli cesarz zaczął mnie uwodzić. – Po tych słowach chciałam zapaść się pod ziemię. Spuściłam wzrok.

Co mi strzeliło do głowy, aby w ogóle mówić o uwodzeniu?! Przeklinałam się w myślach. Chciałam sprawdzić, jaki ma wyraz twarzy, czy się ze mnie śmieje.

Uśmiechał się, lecz nie był to uśmiech szydery, lecz zalotny. Mogłabym pokusić się nawet o stwierdzenie, że był to uśmiech zniewalający. Nie wiedziałam, co to było. Miał w sobie coś, co przyciągało mnie do niego. Może to nietypowa uroda, ponętne usta, zjawiskowe oczy lub po prostu fakt, że był cesarzem.

– Chcesz znać odpowiedź na to pytanie?

Milczałam, patrząc mu w oczy. Nachylił się do mojego ucha tak blisko, że ustami dotykał skóry i wyszeptał wprost do niego:

– Gdy cesarz uwodzi kobietę, ta powinna odwzajemnić jego uwodzenie. Lecz nic się nie bój, moja droga. Mowa twojego ciała mówi mi wszystko, co chciałbym usłyszeć.

Odchyliłam się od niego. Nie rozumiałam, o co mu chodzi, ja go przecież nie uwodziłam.

– Chyba cesarz źle odczytał mowę mojego ciała. Jak mogę uwodzić cesarza, skoro jestem zaręczona?

– Człowiek człowieka potrafi oszukać słowem. Mowa ciała nigdy nie kłamie. Nie oszukuj siebie i przy okazji mnie. Oboje wiemy, że nie jesteś obojętna na mój urok.

Orkiestra przestała grać jeden utwór, po chwili zaczęła kolejny, a my wciąż staliśmy w miejscu. Nawet nie zauważyłam, kiedy dołączyły do nas kolejne pary. Gdy Aleksander uwolnił mnie z uścisku, wróciłam do rzeczywistości. Rozejrzałam się po sali za Victorem. Nie mogłam go nigdzie dostrzec.

– Czy będzie nietaktem, gdy poproszę o pozwolenie, by na chwilę móc opuścić bal?

– Oczywiście, możesz. Ale wróć jeszcze. Bez ciebie ten bal będzie bardzo nudny i pozbawiony piękna.

– Dziękuję za taniec. Na pewno wrócę.

Aleksander ucałował moją dłoń. Wrócił na swoje miejsce, a ja wyszłam z sali balowej, szukając najbliższego wyjścia. Opuściłam duszny pałac, wychodząc na rześkie powietrze. Przede mną roztaczał się piękny ogród. Na ławce dostrzegłam Victora. Podeszłam do niego i w milczeniu usiadłam obok. Nie patrzył na mnie. Nawet wtedy, gdy położyłam mu dłoń na ramieniu.

– Victor, czy wszystko w porządku? – Mój głos był ledwo słyszalny.

Wziął głęboki oddech, martwiłam się, że nic nie mówi. W ciszy czekałam, aż w końcu coś powie.

– Już myślałem, że cię odzyskałem... – Wzrok miał skupiony na trawniku. – A ja znowu cię straciłem.

Nie rozumiałam jego słów.

– Victorze, o czym ty mówisz? Przecież mnie nie straciłeś! Jestem tu z tobą i zawsze będę. Spójrz na mnie. – Zmusiłam

go, aby spojrzeć mi w oczy. – Nie straciłeś mnie. Franciszek należy do przeszłości...

– Nie mówię o Franciszku.

– Więc?

– Dalej nic nie rozumiesz? Cesarz wybrał sobie ciebie na ofiarę i dostanie to, czego chce.

Ja jako ofiara cesarza? Bzdura! Ale czy aby na pewno bzdura? Zignorowałam swoją podświadomość.

– Skąd ten głupi pomysł? Victorze, niedługo będę twoją żoną. Przecież cesarz nie zmusi mnie do niczego. Jest cesarzem, lecz nie może mnie zmusić do pójścia z nim do łóżka – powiedziałam, a przed oczami mignął mi obrazek siebie i władcy w łóżku. Od razu wyrzuciłam go z głowy.

– Obawiam się, że ma inne plany wobec ciebie...

– Jakie? – Nie wiedziałam, o co mu chodzi.

– Charlotte, on zechce cię poślubić... Widziałem to w jego oczach. I o ile z Franciszkiem miałem jakieś szanse, to z nim nie mam żadnych...

Z mojego gardła wydobył się śmiech.

Cóż za chory pomysł. Ja żoną cesarza?! Nie ma takiej opcji. Victor rzucił mi wrogie spojrzenie, na jego twarzy nie było cienia uśmiechu. Przestałam się śmiać.

– Myślę, że po sprawie z Franciszkiem jesteś przewrażliwiony. Jak ktoś, kto zna mnie zaledwie chwilę, może chcieć mnie poślubić?

– Nie zrozumiesz tego... Nie widzisz, jak mężczyźni na ciebie patrzą... Czy podczas waszego tańca, który wyglądał na bardzo intymny, nic nie zauważyłaś? Bo ja nie mogłem patrzeć, jak inny mężczyzna każdym swoim gestem i spojrzeniem odbiera mi ciebie. To, jak on wymawia twoje imię... Nie będę miał na nic wpływu. Zostałem postawiony na straconej pozycji.

W jego głosie słyszałam, że się poddał, czego tym bardziej nie rozumiałam. Jak taki mężczyzna mógł się tak po prostu poddać?

– Victor... To, że mu się spodobałam, czego nie ukrywał podczas tańca, nie znaczy, że mam go od razu poślubić. Słyszę, że się poddałeś, czego nie rozumiem. Chcę cię zapewnić, że to za ciebie pragnę wyjść. Ustalmy najbliższą możliwą datę ślubu. Nie czekajmy na nic.

– Przykro mi, Charlotte, nie możesz tu zostać.

Znów poczułam, jakbym dostała od niego w twarz. Zaciśniełam zęby.

– O czym ty mówisz? Czy ty znowu mnie zostawiasz?! – Zaczynała narastać we mnie złość. Podniosłam się z ławki.

– Chcę, abyś wróciła do swojego domu. Wybacz, ale nie zniosę widoku ciebie u boku cesarza. Jestem za słaby.

Victor słaby? Nie mieściło mi się to w głowie.

– Mamy się rozstać tylko dlatego, że coś sobie wymyśliłeś?! Kolejny raz pokazujesz mi, że jesteś tchórzem! – krzyczałam, nie potrafiłam się opanować.

Victor wstał. Był wściekły.

– Nic sobie nie wymyśliłem! – Chwytał mnie za rękę. – Jutro opuszczasz Paryż. Zdania nie zmienię!

Puścił moją dłoń, zostawiając mnie samą w ciemnościach ogrodu. Sam wrócił do pałacu. Dłonie trzęsły mi się z nerwów. Nie mogłam w to uwierzyć. Postanowiłam, że wrócę na bal i porozmawiam z Aleksandrem. Chciałam zawalczyć o nas, skoro Victor nie potrafił.

Adrenalina szalała w moim ciele, gdy przeciskałam się przez tłum gości. Kierowałam się wprost do cesarza. Już chciałam podejść do niego, gdy zatrzymał mnie strażnik.

– Dalej panienka nie może wejść.

Posłałam mu piorunujące spojrzenie i przeklęłam pod nosem.

– Muszę porozmawiać z cesarzem.

Aleksander, który do tej pory był zajęty rozmową, zwrócił na mnie uwagę.

– Puśćcie ją.

Podniósł się z fotela i ruszył w moją stronę. Uśmiechnął się, lecz gdy zobaczył moją wzburzoną minę, uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Coś się stało?

Wziął mnie za rękę i poprowadził w miejsce, gdzie nie było ludzi, zaraz za tył swojego cesarskiego fotela.

– Dlaczego na tej pięknej buzi maluje się gniew?

– Miałam tu zamieszkać z Victorem. Niestety, jutro muszę wyjechać. – Mój oddech był przyspieszony. Aleksander uważnie słuchał. – Dlatego chciałam się pożegnać i podziękować za zaproszenie na bal.

– Dlaczego musisz wyjechać?

– Victor myśli, że chcesz mnie, Aleksandrze, poślubić... Co przecież jest niedorzeczne.

Moje zachowanie było niestosowne. Gdyby Victor dowiedział się o tej rozmowie, a raczej o tym, jak zwracałam się do cesarza, zapewne skarciłby mnie. Jednak byłam tak wściekła, że z nerwów nie myślałam trzeźwo. Potrzebowałam usłyszeć z jego ust, że to nie jest prawda. Że Victor nie ma się czego obawiać i mogę spokojnie pozostać w Paryżu. Przecież cesarz nie mógł chcieć mnie poślubić po naszym pierwszym spotkaniu.

– Wiedziałem, że Victor to mądry człowiek i bardzo odpowiedzialny, dlatego też został moim doradcą.

– Nie rozumiem. – Próbowałam coś wyczytać z jego twarzy, a on podniósł dłoń, aby dotknąć mojego policzka.

– Nie wiedziałem, że aż tak było to po mnie widać.

Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami. Zrobiłam krok do tyłu, by nie mógł mnie dotknąć.

– O czym ty mówisz? Przepraszam. O czym wasza cesarska mość mówi? Przecież jestem zaręczona z Victorem. Nie możesz mnie zmusić do ślubu! Prawda...? Nie możesz, prawda? – powtórzyłam, nie byłam już pewna, co może, a czego nie.

– Po pierwsze, prosiłem o to, byś mówiła do mnie po imieniu. A po drugie... Charlotte, nawet nie będę musiał cię zmuszać. – Zrobił krok w moją stronę i stanął tak blisko, że nie było przerwy pomiędzy naszymi ciałami. – Zrozum... Sprawię, że sama mnie zapragniesz. Nie zapanujesz nad tym. Będę cię przyciągał coraz mocniej i mocniej, aż w końcu sama wpadniesz w moje objęcia. – Wypowiadając te słowa, objął mnie w pasie i przyciągnął gwałtownie do siebie.

Serce podeszło mi do gardła, gdy trzymały mnie jego silne ramiona. Czułam się bezbronna. On zaś panował nad moim ciałem, jakby to było jego ciało.

– Jak przyjemnie jest trzymać cię w objęciach. – Uśmiechnął się tryumfalnie.

Wiedział, że może zrobić ze mną, co tylko zechce. Gdy był blisko, moje trzeźwe myślenie zawodziło. Puścił mnie, a ja czułam, jak wali mi serce. Odeszłam od niego na parę kroków. Postanowiłam podejść go z innej strony.

– Miałam wrażenie, że ta blondwłosa kobieta siedząca obok ciebie jest twoją narzeczoną.

– Była. O niej możesz zapomnieć. O wyjeździe z Paryża również.

– Jak to? Powiesz Victorowi, że może czuć się bezpieczny?
W moim głosie słycać było nutkę nadziei. Przez chwilę pomyślałam, że cesarz się mną jedynie zabawił.

– Nie, małeńka. Dlaczego miałbym oszukiwać swojego doradcę? Ja po prostu zakazuję ci opuszczać Paryż. To akurat mogę zrobić. – Powiedział to z taką lekkością, jakby te słowa nie miały żadnego znaczenia.

– Nie poślubię cię, Aleksandrze – rzekłam, gdy stał już do mnie tyłem, chcąc wrócić na swoje miejsce.

Zatrzymał się w półkroku. Po chwili się do mnie nie odwrócił.

– A to się jeszcze okaże. – Zaśmiał się. – Czas rozpocząć grę. – Jego głos zmroził mi krew w żyłach. Zostawił mnie samą.